

Prof. nadzw. dr hab. Ryszard Szewczyk
Staropolska Szkoła Wyższa w Kielcach
Wydział w Bochni
richards@op.pl
Tel. +48 889 299 940

Gospodarka bez sektora finansowego – implikacje dla teorii

Kod JEL: E42, E44

Słowa kluczowe: pieniądz kredytowy, bezpieczny system rozliczeń, sektor finansowy, model gospodarki bez pieniądza.

Streszczenie

Celem tego artykułu, który ma charakter czysto teoretyczny, jest wykazanie, że niewielka zmiana w podejściu do pieniądza pozwala dostrzec w procesach zachodzących w gospodarce rynkowej zgoła odmienne cele, zależności i rezultaty niż te, które sugeruje tzw. główny nurt ekonomii. Stosując metodę indukcji i wychodząc od pewnych założeń konstytuujących abstrakcyjny model gospodarki, autor dochodzi do wniosków, które pozwalają na krytyczną ocenę teorii i praktyki życia gospodarczego. Zastosowany model ma więc także pewne walory aplikacyjne.

Gospodarka bez sektora finansowego – implikacje dla teorii

Kod JEL: E42, E44

Słowa kluczowe: pieniądz kredytowy, bezpieczny system rozliczeń, sektor finansowy, model gospodarki bez pieniądza.

Streszczenie

Celem tego artykułu, który ma charakter czysto teoretyczny, jest wykazanie, że niewielka zmiana w podejściu do pieniądza pozwala dostrzec w procesach zachodzących w gospodarce rynkowej zgoła odmienne cele, zależności i rezultaty niż te, które sugeruje tzw. główny nurt ekonomii. Stosując metodę indukcji i wychodząc od pewnych założeń konstytuujących abstrakcyjny model gospodarki, autor dochodzi do wniosków, które pozwalają na krytyczną ocenę teorii i praktyki życia gospodarczego. Zastosowany model ma więc także pewne walory aplikacyjne.

Założenia modelu

Punktem wyjścia dla rozważań jest aksjomat, zgodnie z którym *jedyną osobą* w materialnym świecie ożywionym jest świadomy swojego istnienia *człowiek*. Osoba ludzka jest tym samym jedynym *autonomicznym* podmiotem gospodarującym, czyli podmiotem, który świadomie i celowo przekształca swoje otoczenie naturalne w celu zaspokajania swoich potrzeb bieżących i przyszłych, posługując się w tym celu tworzonymi przez siebie narzędziami i współdziałając z innymi ludźmi. Jednym z przejawów takiego współdziałania jest tworzenie różnych organizacji i instytucji w różnych dziedzinach życia, w tym także tworzenie przedsiębiorstw będących własnością indywidualną lub zbiorową. Jako podmioty tworzone przez ludzi, organizacje takie, bez względu na ich formę prawną, *nie są podmiotami autonomicznymi*. Mogą zatem działać wyłącznie przez ludzi.

W oparciu o ten aksjomat, tworzymy model gospodarki, który działa na podstawie następujących założeń:

- każdy może produkować dowolne dobra, materialne lub niematerialne, lub świadczyć dowolne usługi i sprzedawać je bez żadnych ograniczeń administracyjno-prawnych;
- nie ma podatków ani wydatków publicznych;
- jedynym sposobem rozliczeń z tytułu transakcji kupna-sprzedaży dóbr i usług oraz z tytułu transferów pomiędzy podmiotami systemu jest obciążenie określoną kwotą rachunku płatnika i równoczesne uznanie tą samą kwotą rachunku sprzedawcy względnie beneficjenta transferu, a narzędziem uruchamiającym taki proces rozrachunku jest debetowa karta płatnicza;
- wszystkie rachunki rozliczeniowe są prowadzone przez jeden *bank gospodarki narodowej*, którego zadaniem jest wydawanie i obsługa kart płatniczych oraz zapewnienie niezawodności i bezpieczeństwa systemu rozliczeń;

- każda *osoba fizyczna* posiadająca zdolność prawną *może zadłużyć się* na swoim rachunku *automatycznie* do wysokości przyznanego limitu zależnego od jej zdolności kredytowej;
- wszelkie osoby prawne mogą obciążać swoje rachunki rozliczeniowe wyłącznie w ramach *dodatniego salda* na tych rachunkach;
- niewyrównany za życia debet na rachunku rozliczeniowym danej osoby jest dziedziczony wraz z majątkiem zmarłego bez możliwości odrzucenia spadku;
- system rozliczeniowy skutecznie uniemożliwia kradzież, wyłudzenie lub jakiegokolwiek sposób nielegalnego zdobycia środków pieniężnych na rachunku;
- w momencie początkowym *saldo każdego rachunku rozliczeniowego jest zerowe*.

Implikacje założeń

Z założeń modelu wynika, że uzyskanie pierwszego (i każdego następnego) dochodu pieniężnego jest możliwe wyłącznie poprzez sprzedaż dowolnego dobra albo usługi¹. Gdy transakcja dochodzi do skutku na rachunku sprzedawcy pojawia się saldo dodatnie na kwotę odpowiadającą wartości sprzedanego dobra albo usługi, zaś na rachunku kupującego – równe wartościowo saldo ujemne. Dochód sprzedawcy jest zawsze równy wydatkowi kupującego, a zatem w każdym momencie sumie sald ujemnych na rachunkach rozliczeniowych odpowiada dokładnie taka sama suma sald dodatnich, czyli *suma sald wszystkich rachunków rozliczeniowych wynosi zawsze zero*.

Każda osoba fizyczna posiadająca zdolność prawną może dokonywać zakupów niezależnie od salda swojego rachunku aż do momentu wyczerpania limitu zadłużenia na tym rachunku. Chcąc jednak dalej korzystać z wymiany rynkowej musi najpóźniej wtedy zacząć osiągać dochody, sprzedając jakieś własne dobra albo świadcząc usługi. W przeciwnym razie osoba taka przestaje być uczestnikiem rynku i musi przejść na samowystarczalność w zaspokajaniu swoich potrzeb. Nie znaczy to jednak, że jest to wtedy jedyny skutek jej dotychczasowych zachowań. W takim wypadku pozostają bowiem jej nieuregulowane zobowiązania, które będą istnieć dotąd, aż zostaną wyrównane przez samego dłużnika względnie przez jego spadkobierców.

Pozostawienie po sobie takiego „spadku” nie stanowi wprawdzie naruszenia zasad systemu, ale nie najlepiej świadczy o spadkodawcy. Toteż margines takich zachowań jest w normalnym społeczeństwie zazwyczaj dość wąski. Jeżeli więc wykluczmy z rozważań zachowania patologiczne, to otrzymamy obraz gospodarki, w której każdy człowiek stara się na bieżąco osiągać dochody, sprzedając jakieś własne dobra bądź świadcząc odpłatnie usługi. Może to czynić jako właściciel lub współwłaściciel przedsiębiorstwa rolnego, produkcyjnego lub usługowego, wykonawca tzw. wolnego zawodu, albo jako pracownik najemny. Każdy z tych przypadków oznacza aktywne uczestnictwo w transakcjach rynkowych po stronie podaży określonych dóbr względnie usług.

¹ Mieszczą się w tym pojęciu także usługi świadczone przez pracowników najemnych.

Abstrahując od szczegółów funkcjonowania rozważanego tu modelu gospodarki, już na podstawie znajomości założeń można wyprowadzić logiczny ciąg wniosków. Po pierwsze, jedynym źródłem środków pieniężnych na rachunku każdego podmiotu (osoby lub organizacji) jest dochód ze sprzedaży jakiegoś dobra albo usługi. Środki pieniężne mogą się wprawdzie pojawić na rachunku danego podmiotu także w wyniku transferu (darowizny lub innej formy donacji), ale i wtedy ich źródłem jest istniejący lub przyszły dochód donora. Można więc na tej podstawie stwierdzić, że efektem wytwórczej działalności ludzi są określone produkty (dobra bądź usługi), ale ***dochód powstaje tylko wtedy, gdy te efekty ktoś zechce kupić.***

Po drugie, ze względu na to, że każdy akt wymiany rynkowej jest dobrowolny, fakt dojścia transakcji do skutku dowodzi, że ***dochód*** uzyskany przez sprzedawcę ***jest ekwiwalentem*** sprzedanego dobra albo usługi. Zarówno sprzedawca jak i kupujący uznali bowiem, że przedmiot zawartej transakcji miał dla nich taką właśnie ***wartość pieniężną.***

Po trzecie, osiągnięty dochód służy wyłącznie do finansowania zakupów dóbr albo usług; niewydany na ten cel z jakichkolwiek przyczyn przez właściciela może zostać wykorzystany przez obdarowanego lub spadkobiercę. ***Ostatecznym przeznaczeniem dochodu jest jego zamiana na dobra względnie usługi.***

Po czwarte, wydana na zakup kwota dochodu ***jest ekwiwalentem*** dobra albo usługi kupionej przez nabywcę. Znajdujemy tu więc potwierdzenie tzw. prawa rynków Saya, że za produkty kupowane na rynku płaci się produktami własnymi (Blaug 2000, s. 161). Logicznie uzasadniona staje się też teza, że ***wymiana rynkowa jest ekwiwalentna.*** Skoro więc za dobra własne otrzymuje się równie im pod względem wartości dobra należące do innej osoby, to – logicznie rzecz ujmując – ***efektem wymiany rynkowej nie może być przyrost majątku*** (bogactwa) w jakiegokolwiek postaci². W tym stanie rzeczy upada powszechnie akceptowane twierdzenie, że celem ***wymiany*** rynkowej jest bogacenie się, w szczególności zaś – pomnażanie bogactwa pieniężnego.

Cel i zasady wymiany rynkowej, rzeczywista rola pieniądza

Skoro nie przyrost wartości jest celem wymiany, to co nim jest? Dlaczego ktoś wymienia własne dobra, a więc coś, co powstało określonym nakładem jego własnego wysiłku, na dobra cudze? Logicznym wyjaśnieniem jest teza, iż przyczyną takiego postępowania jest chęć zaspokojenia własnej potrzeby ***mniejszym nakładem własnego wysiłku.*** Ta właśnie ***oszczędność,*** która jest ***obopólną korzyścią*** płynącą z wymiany, jest motorem napędzającym wymianę rynkową. Ludzie kupują na rynku przeróżne dobra tylko dlatego, że gdyby chcieli je wytworzyć samodzielnie, musieliby włożyć w to o wiele więcej wysiłku niż jest to konieczne, aby zarobić potrzebną do kupna kwotę pieniędzy, wykonując swój zawód³. Osiągnięcie założonego celu możliwie najmniejszym nakładem sił i środków jest przejawem elementarnej

² Sprzedaż powoduje jedynie zamianę powstałego wcześniej produktu na pieniądze, a kupno – efekt odwrotny. U każdego z kontrahentów następuje więc tylko zmiana struktury ich majątku.

³ Ci którzy uważają, że jest inaczej, wolą zaspokajać swoje potrzeby samodzielnie.

zasady racjonalności działania nie tylko ludzi, ale każdej żywej istoty⁴. W związku z tym, gdy istnieje alternatywa: rynek albo samowystarczalność, ludzie zazwyczaj wybierają zakup potrzebnych dóbr na rynku, uznając ten sposób za *lepszy od alternatywy*. Nie znaczy to wszakże, że ktoś inny nie może w tych samych okolicznościach postąpić odwrotnie.

Do tych wniosków można dodać jeszcze jeden, bodaj najważniejszy z punktu widzenia celu tego artykułu. Dotyczy on pieniądza. Jak wynika z założeń oraz z opisu sposobu funkcjonowania, w rozważanym tu modelu *nie występuje pieniądz* w klasycznej jego roli, to znaczy *w roli pośrednika wymiany*. Transakcje pomiędzy uczestnikami rynku polegają wprawdzie na kupnie-sprzedaży dóbr i usług, ale zapłata nie polega na przekazaniu określonej ilości *istniejących* środków pieniężnych, które powstały w wyniku działania jakiejś instytucji bankowej, lecz na *oficjalnym* potwierdzeniu przez nabywcę faktu *powstania prawa do ekwiwalentu*, które uzyskał sprzedawca towaru w wyniku zawartej transakcji. Prawo to jest wyrażone w jednostkach pieniężnych dopisywanych do salda rachunku rozliczeniowego sprzedawcy jako jego *dochód*, a odpisywanych od salda rachunku kupującego jako jego wydatek, ale jego *przedmiotem są wyłącznie dobra lub usługi* dostępne na rynku.

Możliwość wykorzystania tego prawa jest uwarunkowana istnieniem *symetrycznego* zobowiązania o takim samym charakterze innego uczestnika rynku. Gdyby przed transakcją obaj kontrahenci mieli zerowe salda na swoich rachunkach, to jej skutkiem byłoby saldo dodatnie na rachunku sprzedawcy, a ujemne o takiej samej wartości na rachunku nabywcy. Ten pierwszy zyskałby prawo do towarów na kwotę uzyskanego dochodu, ten drugi – zobowiązanie do sprzedaży dowolnych towarów celem osiągnięcia dochodu likwidującego powstały debet. Ten system rozliczeń dowodzi więc w sposób bezsporny, że *zasadą dobrowolnej wymiany rynkowej jest wzajemność i ekwiwalentność*.

W prymitywnym systemie bezpośredniej wymiany barterowej wzajemność i ekwiwalentność wymiany jest zapewniona przez to, że obaj kontrahenci przekazują sobie *wzajemnie i równocześnie* dobra będące przedmiotem wymiany na uzgodnionych warunkach. Taka wymiana zachodzi więc między *dwoma osobami w tym samym czasie i w tym samym miejscu*. Żaden z kontrahentów nie ma więc wątpliwości co do tego, że dostaje to, co chciał. Natomiast równoczesności takiej nie ma w systemie wymiany pieniężnej. Pełny cykl wymiany odbywa się w nim bowiem *w dwóch fazach* zachodzących *w różnym czasie i w różnych miejscach*, a udział w nich biorą *trzy osoby*. W pierwszej fazie sprzedawca (A) przekazuje kupującemu (B) to, co tamten może od razu wykorzystać do zaspokojenia swojej potrzeby, ale sam otrzymuje pieniądze, które do tego celu nie mogą zostać użyte. Sens takiej transakcji dla sprzedawcy ujawnia się więc dopiero wtedy, gdy za otrzymane pieniądze kupi on od innego sprzedawcy (C) to, co jest mu potrzebne.

⁴ Dowodem może być choćby przykład sosny, która w gęstym lesie osiąga wysokość kilkudziesięciu metrów, a posadzona na rozległym polu przestaje rosnąć już przy wysokości kilku metrów. Celem jej aktywności w tym zakresie jest bowiem zapewnienie potrzebnej do życia ilości światła. To samo dotyczy niezliczonej liczby przypadków stworzeń, które wykazują tylko tyle aktywności, aby osiągnąć cel. Gdy go osiągną, przestają działać.

Wynika z tego niezbicie, że pieniądź w roli środka wymiany pełni **funkcję przekazu na towar**, czyli instrumentu, którego posiadacz ma prawo żądać określonego świadczenia od osoby trzeciej, określanej przez prawo cywilne mianem przekazanego (art. 921¹ k.c.). Tym świadczeniem jest w tym wypadku towar. Jest z tym jednak pewien poważny problem. Gdy w grę wchodzi „normalny” przekaz, to znany jest zarówno przekazujący, jak i przekazany, ale przede wszystkim określony jest przedmiot przekazu, czyli rodzaj i ilość świadczenia, jakie przekazany ma wykonać na rzecz posiadacza przekazu, przy czym najczęściej jest to świadczenie pieniężne. Ten ostatni zaś nie może w takim przekazie niczego zmienić. Taka konstrukcja sprawia, że gdy posiadacz przekazu nie uzyska należnego świadczenia od przekazanego, to może żądać **tego** świadczenia od przekazującego.

W wypadku pieniądza jako przekazu sprawa przedstawia się nieco inaczej. Tutaj bowiem **przedmiotem** przekazu nie jest świadczenie pieniężne lecz **nieokreślony towar** o określonej wartości wyrażonej w jednostkach pieniężnych. Co więcej, nie jest także wymieniony z nazwiska (nazwy) ani przekazany, czyli osoba, która ma wykonać żądane przez posiadacza świadczenie, ani termin, w którym ma to nastąpić. O tym wszystkim decyduje posiadacz pieniądzy, który w dowolnym czasie i miejscu ma prawo zażądać od dowolnego uczestnika rynku oferującego potrzebny mu towar wydania tego towaru na podstawie posiadanego przekazu. Posiadacz pieniądzy musi zatem mieć pewność, że to co pełni funkcję pieniądza-przekazu zostanie zaakceptowane przez każdego, do kogo się zwróci z żądaniem wydania towaru. Ten ostatni zaś przyjmie ów przekaz jako zapłatę wyłącznie wtedy, gdy sam będzie mieć taką samą pewność, gdy on z kolei zechce otrzymane pieniądze zamienić na towary.

Taki właśnie ciąg zależności legł u podstaw **pieniądza jako pośrednika** wymiany. Aby móc pełnić taką funkcję, to co w danym okresie było używane w roli przekazu musiało dawać gwarancję, że inni uczestnicy rynku będą to honorować i przyjmować jako zapłatę za swoje dobra i usługi. Mówiąc inaczej, najważniejszą funkcją pieniądza **w roli pośrednika wymiany**, która jest intuicyjnie wyczuwana przez każdego uczestnika rynku, ale o której literatura nie wspomina *expressis verbis*, jest funkcja **gwaranta wzajemności**. Dlatego też do roli pośrednika wymiany, czyli tego, co miało pełnić funkcję przekazu, wybierano zawsze takie dobra, co do których w danych warunkach ryzyko nieakceptowania jako zapłaty za towary było najmniejsze. To z tej funkcji wynikało, że najlepszym w tej roli był przez wieki pieniądź kruszcowy. Z tej samej funkcji wynika także działanie prawa Kopernika-Greshama i wiele innych zjawisk na styku sfery monetarnej i realnej⁵.

Bez pośrednika wymiany

Najważniejsza więc teza tego artykułu brzmi: **jeżeli system rozliczeń gwarantuje zachowanie zasady wzajemności i ekwiwalentności, to nie jest potrzebny pieniądź w roli pośrednika wymiany**. O prawie do kupowania w takim systemie nie decyduje bowiem to, że ktoś posiada

⁵ Znany z historii jest na przykład fakt, że bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej najlepszą „walutą” w okupowanych Niemczech były kartony papierosów amerykańskich, mimo iż dalej oficjalnym pieniądzem była marka Rzeszy (Reichsmark). Taki sam był powód, dla którego w tzw. okresie kartkowym w Polsce w latach osiemdziesiątych XX wieku nawet abstynenci wykupywali przydziałową wódkę, bo za nią można było kupić każdy towar, czego nie gwarantowało posiadanie oficjalnej waluty.

potrzebne środki, ale wyłącznie to, że **system gwarantuje** każdemu, iż za dobra przekazane innym na rynku otrzyma zawsze **ekwiwalent** w innych dobrach wtedy, gdy okażą się one potrzebne. Dzięki temu nie ma żadnych przeszkód aby każdy kupował dobra i usługi wtedy, gdy są mu one potrzebne, i odwzajemniał się w taki sam sposób wtedy, gdy jego dóbr względnie usług potrzebują inni. Jedynym ograniczeniem takiej dowolności jest wspomniany już system indywidualnych limitów zadłużenia zależnych od zdolności kredytowej danej osoby. Limit taki przymusza każdego do osiągania w miarę regularnych dochodów, ograniczając tym samym ryzyko obciążania innych skutkami działania tzw. siły wyższej oraz skutkami pewnych ułomności natury ludzkiej. Nikt nie musi więc ani tworzyć pieniądza, ani – tym bardziej – go pożyczać.

W konsekwencji **nie występują w takim systemie żadne instrumenty dłużne ani żadne instytucje finansowe tworzące pieniądz**. Zgodnie bowiem z logiką, zaciąganie i udzielanie pożyczek pieniężnych musi być traktowane jako działanie łamiące podstawową zasadę rynku, którą jest zasada wzajemności, a więc jako działanie bezprawne. Pożyczka musiałaby oznaczać, że pożyczkobiorca usiłuje przekroczyć swój próg zdolności osiągnięcia dochodu, czyli usiłuje *de facto* wyłudzić jakieś dobra wiedząc, że nie będzie w stanie wypełnić zobowiązania do wzajemności, a ten, kto mu pożycza, w tym działaniu go wspiera.

Brak pieniądza w roli pośrednika wymiany i wynikających z tej funkcji instrumentów dłużnych nie oznacza wyrugowania z systemu gospodarczego wszystkich kategorii pieniężnych. Dla właściwego działania systemu rozliczeniowego potrzebna jest bowiem jednostka, w której wyrażane i porównywane są wartości towarów będących przedmiotem wymiany rynkowej i w której określane są wynikające z tej wymiany należności i zobowiązania uczestników rynku. Jest tu więc potrzebny pieniądz, ale tylko w funkcji **miary wartości oraz jednostki rozrachunkowej**. Funkcję środka tezauryzacji pełni bowiem niewykorzystany dochód w postaci dodatniego salda na rachunku rozliczeniowym, natomiast funkcja środka płatniczego jest potrzebna tylko wtedy, gdy uchylili się założenie o braku podatków. Tylko wtedy bowiem mogą pojawić się zobowiązania z innego tytułu niż wymiana rynkowa, jakimi są zobowiązania podatkowe. Zobowiązania takie mogą być regulowane tylko przez jednostronny transfer środków na rzecz sektora publicznego. Jest przy tym oczywiste, że źródłem tych środków może być wyłącznie dochód płatnika.

Warto w tym miejscu zauważyć, że w każdym ze **znanych dotąd** systemów pieniężnych posiadanie pieniędzy wiąże się z publicznoprawnym uznaniem ich posiadacza za osobę uprawnioną do otrzymania za nie na rynku dóbr i usług. Patrząc zatem z punktu widzenia funkcji pieniądza jako przekazu, posiadacz pieniędzy ma w istocie **publicznoprawny** status **wierzyciela**, który ma prawo żądać wydania potrzebnych mu towarów i prawa tego nikt nie może mu odmówić. Równocześnie jednak osoba taka może być **prywatnie zadłużona** na olbrzymie kwoty, a więc może być **de facto dłużnikiem netto**, o czym nie wie nikt poza wierzycielami takiej osoby. Z tego zaś wynikają bardzo poważne konsekwencje zarówno dla poszczególnych członków społeczeństwa, jak i dla całej gospodarki. Natomiast omawiany tu system rozliczeń pozwala na **jednoznaczne** określenie pozycji wierzycielskiej lub dłużniczej każdej osoby w stosunku do pozostałych, wykluczając niezgodność pomiędzy jej statusem

prywatnoprawnym i publicznoprawnym. Jest to niezmiernie ważne zarówno z punktu widzenia etycznego, jak i z punktu widzenia zasad działania rynku, które stanowią podstawę prawidłowego stanu stosunków społecznych.

Brak pożyczek pieniężnych i kredytów w naszym modelu gospodarki powoduje, że **traci rację bytu stopa procentowa**, która jest ceną płaconą za prawo do korzystania z pożyczonych środków. W naszym modelu nikt nie pożycza pieniędzy, ponieważ jedynym warunkiem dokonania wydatku przekraczającego posiadany zasób własnych oszczędności pieniężnych jest zmieszczenie się w limicie debetu przyznanego na podstawie **obiektywnych kryteriów dochodowych** danej osoby. **Limit ten nie jest oprocentowany**, ponieważ nie jest on pożyczką ani kredytem, a jedynie formalnym stwierdzeniem, że dana osoba jest w stanie wywiązać się z obowiązku dostarczenia świadczeń w postaci własnych dóbr i/lub usług o wartości równej posiadanemu limitowi. Warto bowiem przypomnieć, że jedynym celem stosowania limitów zadłużenia w rachunku rozliczeniowym jest zapewnienie wszystkim **gwarancji przestrzegania zasady wzajemności** wymiany rynkowej, która wymaga, aby każdy uczestnik rynku oddał innym **w ciągu swojego życia równowartość** tego, co od nich dostał.

Można więc sobie wyobrazić nawet takie rozwiązanie systemowe, w którym każdemu przysługuje początkowy limit o wartości równej np. przeciętnemu **życiowemu dochodowi** pracownika fizycznego, a potem limit ten jest podwyższany w miarę zwiększania się zdolności dochodowej danej osoby, ale z korektą na upływający czas życia. Abstrahując jednak od szczegółowych rozwiązań, chodzi w tym wszystkim o uznanie za oczywisty fakt, który uchodzi uwagi teoretyków głównego nurtu makroekonomii, że wszelkiego rodzaju kredyty i pożyczki **nie powiększają dochodów** pożyczkobiorców, a jedynie pozwalają im przesunąć w czasie moment wydatku w stosunku do momentu osiągnięcia dochodu⁶.

Dowodzi tego ponad wszelką wątpliwość opisywany tu system **czystego pieniądza kredytowego**, w którym to **nie wydatki są zależne od salda rachunku** rozliczeniowego jego właściciela lecz **saldo rachunku jest zależne** od tego, jak rozłożone są względem siebie w czasie dochody i wydatki. Niewzruszalnym prawem ekonomii jest bowiem to, że **jedynym źródłem finansowania wydatków danego podmiotu są jego dochody**, chyba że uda mu się dostać na rynku dobra, za które – w taki czy inny sposób – zapłacą inni. Ten właśnie przypadek **wyłudzenia** nienależnych świadczeń jest możliwy wtedy, gdy mamy do czynienia z klasycznym pieniądzem w roli pośrednika wymiany⁷. W takim wypadku jednak pieniądź sprzeniewierza się tej roli, do której został powołany, ponieważ staje się narzędziem umożliwiającym oszustwo. Nie jest to możliwe w opisywanym tu systemie rozliczeń, jeżeli przestrzega się jego zasad.

Uniemożliwiając wyłudzenie, system nasz nie utrudnia podejmowania takich działań z wykorzystaniem rynku, które dana osoba uzna za najlepszy sposób zaspokajania swoich potrzeb. Chodzi w szczególności o podejmowanie tzw. działalności gospodarczej w celu

⁶ Ubocznym zaś efektem jest podrożenie nabywanych dóbr o koszty odsetek i prowizji pobieranych przez kredytodawcę.

⁷ Jest to oczywiście przypadek kupna czegoś na kredyt (bankowy lub kupiecki), który nie zostaje później spłacony, a przymusowa windykacja jest bezskuteczna.

osiągania dochodów⁸. Jeżeli więc ktoś chce zostać przedsiębiorcą, może zainwestować w wybrane przedsięwzięcie dowolną kwotę w ramach swojego limitu kredytowego, a gdy to nie wystarczy, może założyć dowolną spółkę kapitałową, zapraszając do objęcia udziałów innych. Powstałe z tego powodu zadłużenie na rachunku rozliczeniowym każdego ze współników będzie później „spłacane” dochodami z zysków spółki przeznaczonych do podziału między udziałowców. Najważniejsze jest tu wszakże to, iż rachunek rozliczeniowy przedsiębiorstwa, niezależnie od tego, czy jest ono własnością indywidualną, czy własnością spółki, **nie może wykazywać salda ujemnego** z przyczyn podanych niżej.

Zarówno w ujęciu teorii mikroekonomii (neoklasycznym), jak i w ujęciu menedżerskim (nauk o zarządzaniu) uważa się przedsiębiorstwo za **podmiot** sfery realnej, unikając przy tym podawania jednoznacznej definicji (vide np.: Borowski 2013). Zgodnie z tymi teoriami podmiot ten wytwarza **nowe wartości** składające się na dochód narodowy, a podmioty pozostałe z tej sfery (gospodarstwa domowe i państwo) są traktowane jako beneficjenci efektów działania przedsiębiorstw. Jeżeli jednak przyjmiemy, że jedynym autonomicznym i realnie istniejącym **podmiotem jest osoba ludzka**, to przedsiębiorstwo musi zostać uznane za **narzędzie** w jej rękach, a więc za **przedmiot**, dzięki któremu podmiot ten może łatwiej osiągać cel swoich działań, którym jest zaspokajanie jego potrzeb za pomocą tworzonych przy użyciu tego narzędzia dóbr i usług.

Najważniejszą oznaką, że funkcjonowanie przedsiębiorstwa rzeczywiście służy temu celowi, jest osiągnięcie zysków, które wystarczają zarówno na zaspokojenie potrzeb jego właścicieli (zysk wypłacony), jak i na inwestycje rozwojowe (zysk zatrzymany). Wtedy i tylko wtedy działalność przedsiębiorstwa ma sens. Jedynym dowodem, iż tak właśnie jest, są dodatnie salda na rachunku przedsiębiorstwa, które wystarczają na pokrycie wszystkich wydatków. W przeciwnym razie jest to sygnał, iż ten podstawowy warunek nie jest spełniony. Dlatego też decyzja w sprawie dalszych losów przedsiębiorstwa musi w takim wypadku należeć do **podmiotu** używającego tego narzędzia, czyli do jego właściciela. Żadne narzędzie nie może działać samodzielnie. Jeżeli właściciel zdecyduje, że należy działać dalej, to musi zasilić je w odpowiednią ilość środków na sfinansowanie koniecznych wydatków, przelewając potrzebną kwotę na rachunek przedsiębiorstwa z własnego rachunku osobistego (jeżeli pozwala na to posiadany limit).

Taki mechanizm działania przedsiębiorstwa jest całkowicie zgodny z zasadą wzajemności wymiany rynkowej, ponieważ każdy z jego kontrahentów dostaje niezwłocznie należną zapłatę za wszystko, co mu dostarczy. To zaś, czy właściciel przedsiębiorstwa zrobi z tego jakiś użytek, czy nie, żadnego z nich już nie obchodzi, ani – tym bardziej – nie obciąża. Jak już wyżej wspomniano, materialnym efektem działań człowieka, w tym wypadku – przedsiębiorcy, są zawsze jakieś produkty, natomiast dochód pojawia się tylko wtedy, gdy

⁸ Nawiasem mówiąc, jest to określenie niezbyt szczęśliwe, gdyż sugeruje, że pozostali działalności gospodarczej nie prowadzą. Tymczasem każdy bez wyjątku sposób „zarabiania na życie” oznacza w istocie prowadzenie działalności gospodarczej i to niezależnie od tego czy ktoś korzysta z dobrodziejstw wymiany rynkowej, czy też preferuje samowystarczalność. W każdym wypadku bowiem chodzi wyłącznie o zdobywanie dóbr uznanych za konieczne do zaspokojenia potrzeb i w każdym wypadku dobra te trzeba zdobyć własnym wysiłkiem. Wymiana rynkowa zaś – jak już wspomniano – pozwala jedynie na zdobycie ich mniejszym nakładem własnego wysiłku niż w wariantcie alternatywnym.

produkty te ktoś uzna za potrzebne i zechce je kupić. W przeciwnym razie produkty te pozostają we władaniu ich producenta, a nikt postronny nie poniesie z tego powodu żadnej szkody.

Jak wynika z dotychczasowych rozważań, **jedynym warunkiem** powstania przedsiębiorstwa jest decyzja jednej lub wielu osób, które chcą „zarabiać na życie” występując w roli przedsiębiorcy, czyli osiągać dochody ze sprzedaży produktów tego przedsiębiorstwa. Realizacja takiej decyzji wymaga przeznaczenia na ten cel takiej kwoty **własnych oszczędności** przedsiębiorcy – istniejących lub przyszłych – które staną się kapitałem przedsiębiorstwa wystarczającym na finansowanie jego działalności. Oszczędności osób postronnych nie mają w tym żadnego udziału. Mówiąc o oszczędnościach, mamy oczywiście na myśli niewydawane dochody danej osoby.

Przywrócenie właściwego porządku rzeczy, czyli uznanie, że podmiotem jest człowiek, a przedsiębiorstwo – jego narzędziem, pozwala z kolei na inne podejście do relacji między ludźmi, którzy występują na rynku **w różnych rolach** ekonomicznych. Jedną z tych ról jest rola przedsiębiorcy, czyli – indywidualnego lub zbiorowego – właściciela narzędzia, którym jest przedsiębiorstwo. Inną – rola indywidualnego rolnika, adwokata, artysty, pisarza czy jakiegokolwiek innego przedstawiciela tzw. wolnych zawodów. I wreszcie ostatnią – rola pracownika najemnego. Każda z tych ról sprowadza się do tego, że dana osoba sprzedaje innym **efekty** swoich działań, aby uzyskanymi z tego dochodami finansować zakupy potrzebnych do życia i działania dóbr i usług. Każda z takich osób jest więc **takim samym uczestnikiem rynku** jak pozostali ludzie, którzy wybrali wymianę rynkową, aby korzystać z jej dobrodziejstw⁹. Różnią ich jedynie produkty, które każda z nich oferuje na rynku na sprzedaż. Tymi produktami są albo określone dobra materialne i niematerialne, albo określone usługi; *tertium non datur*.

Patrząc zatem z takiej perspektywy musimy stwierdzić, że **przedmiotem transakcji** rynkowych pomiędzy przedsiębiorcami i pozostałymi uczestnikami rynku są **dobra i usługi** potrzebne do tego, aby ich przedsiębiorstwa mogły sprawnie funkcjonować i mogły dawać w efekcie produkty oferowane potem na rynku. Wśród tych dóbr i usług potrzebnych w tym celu w każdym przedsiębiorstwie określone miejsce zajmują **usługi** świadczone przedsiębiorcom przez wszystkich **pracowników najemnych**. Ci ostatni muszą więc zostać uznani za takich samych dostawców jak pozostali kontrahenci przedsiębiorców dostarczający im surowce, materiały, energię itp. środki produkcji. Jedyna różnica pomiędzy pracownikiem najemnym pełniącym na przykład funkcję księgowego lub tokarza a dostawcą na przykład energii tkwi w **rodzaju produktu** dostarczanego przedsiębiorcy i w **nazwie** zawartej umowy. Natomiast skutek każdej z tych transakcji jest dokładnie taki sam, jest nim określone świadczenie na rzecz przedsiębiorcy i zapłata za to świadczenie, która jest dochodem dostawcy i wydatkiem przedsiębiorcy. Taki sam jest też motyw angażowania się każdej z tych osób w transakcje w określonych rolach. Pracownikowi chodzi o osiągnięcie **dochodów ze sprzedaży własnych**

⁹ Przypomnijmy, że są ludzie, którzy preferują samowystarczalność i świadomie nie biorą udziału w wymianie rynkowej. Są też takie potrzeby, które większość ludzi zaspokaja samodzielnie. Wymiana rynkowa nie jest więc wyłącznym sposobem zdobywania dóbr i usług.

usług, aby finansować tymi dochodami własne wydatki. Przedsiębiorcy zaś – o wytworzenie produktów, których sprzedaż pozwoli osiągnąć dochody wystarczające nie tylko na sfinansowanie kosztów dalszego funkcjonowania przedsiębiorstwa, ale przede wszystkim na finansowanie wydatków na zaspokojenie jego potrzeb życiowych i ewentualny dalszy rozwój przedsiębiorstwa. Warunek ten jest spełniony tylko wtedy, gdy osiągnięty dochód zawiera oczekiwaną kwotę zysku. W przeciwnym razie prowadzenie tej działalności nie ma sensu.

Sprowadzenie przedsiębiorstwa do właściwego wymiaru, czyli do roli narzędzia w rękach jego właściciela (indywidualnego lub zbiorowego), pozwala – jak to wynika z poprzedniego akapitu – na „odprzedmiotowanie” pracowników najemnych. Ludzie w tej roli to nie są **nosiciele siły roboczej**, jak utrzymywał Marks, ani **elementy kapitału ludzkiego** wchodzące w skład przedsiębiorstwa i od niego zależne, jak chcieli T. Schultz i G.S. Becker (Kunasz 2017), lecz są to **autonomiczne podmioty** stosunków rynkowych. Podmioty te zawierają transakcje tylko wtedy, gdy tego chcą i gdy akceptują warunki takiej transakcji. Jeżeli zaś oferowane warunki im nie odpowiadają, to – jako autonomiczne i wolne osoby – warunków tych nie przyjmują, szukając gdzie indziej lepszych (migracja zarobkowa), albo zmieniają swoją ofertę (reorientacja zawodowa, podnoszenie kwalifikacji). W każdym wypadku jednak cel ich aktywności po tej stronie rynku, czyli po stronie podaży usług, jest identyczny. Celem tym jest możliwość pojawienia się z uzyskanymi dochodami po drugiej stronie tego rynku, czyli po stronie popytu na dobra i usługi. Czas, w którym to nastąpi, zależy wyłącznie od tego, kiedy pojawi się taka potrzeba.

Odraczanie zakupów, czyli oszczędzanie posiadanych dochodów, podobnie jak przyspieszanie wydatków w stosunku do chwili uzyskania dochodu, czyli zadłużanie się, nie ma w naszym modelu innego celu niż zaspokojenie określonej potrzeby. Warto jednak zauważyć, że w świetle zasady wzajemności inne skutki dla otoczenia wywołują wydatki finansowane z dochodów już osiągniętych, a inne te, które są dokonywane na poczet dochodów przyszłych. W pierwszym wypadku osoba idąca na rynek swoje świadczenie względem innych uczestników rynku już wykonała i ma pełne prawo do świadczenia wzajemnego. W drugim natomiast najpierw dostaje coś potrzebnego, a dopiero później wykonuje świadczenie wzajemne. Jeżeli nawet wykluczmy złą wolę, to i tak pozostaje ryzyko, że tego świadczenia osoba taka nie będzie mogła wykonać z przyczyn losowych i obowiązek ten spadnie na spadkobierców. Tego zaś żadna kultura nie uważała dotąd za postawę moralnie słuszną. Wyłom czyni dopiero lansowana od pewnego czasu kultura budowana m.in. na fundamencie makroekonomicznej teorii Keynesa (uzasadnienie niżej).

Ryzyko pozostawienia po sobie nieuregulowanych zobowiązań jest naturalnym czynnikiem, który skłania większość ludzi do roztropności w swoich działaniach. Sprowadza się zaś ona do starań o to, aby mieć na swoim rachunku raczej oszczędności niż zobowiązania, a do tego mieć jeszcze zasób takich dóbr, którymi można zaspokajać własne potrzeby bezpośrednio, albo ewentualnie stosunkowo łatwo sprzedać, gdy zdarzy się coś, co uniemożliwi dalszą pracę. Warto bowiem przypomnieć, że wymiana rynkowa nie zmienia generalnej zasady, że każdy zaspokaja własne potrzeby własnym wysiłkiem, a jedynie pozwala ilość tego wysiłku nieco zmniejszyć. Tak więc zaspokajanie potrzeb **nie zależy** od możliwości uczestnictwa w

transakcjach rynkowych, ale zależy od zdolności do zdobywania potrzebnych dóbr własnym wysiłkiem.

Gromadzenie oszczędności w analizowanym tu systemie pieniądza kredytowego w skali mikroekonomicznej niczym nie różni się od oszczędzania w systemie klasycznym. Jest to po prostu niewydawanie jakiejś części osiągniętych dochodów, wskutek czego rośnie saldo dodatnie na rachunku rozliczeniowym oszczędzającego. W odróżnieniu jednak od systemu pieniężnego opartego na pieniądzu-pośredniku, w systemie pieniądza kredytowego każdy niewykorzystany dochód, czyli właśnie oszczędności danej osoby, oznacza istnienie stosunku zobowiązaniowego pomiędzy uprawnionym do otrzymania świadczenia a zobowiązanym(i) do jego wykonania. Musi zatem istnieć idealna symetria pomiędzy dwiema stronami tej relacji, gdyż w przeciwnym razie ten stosunek traci sens. Dlatego też suma sald wszystkich rachunków rozliczeniowych jest w każdym momencie równa zero. Znaczy to, że **oszczędności pieniężne jako kategoria makroekonomiczna nie istnieją**.

Wbrew pozorom, nie jest to efekt założeń, które legły u podstaw rozważanego tu modelu gospodarki, lecz wynik działania zasady wzajemności i ekwiwalentności wymiany, która stanowi podstawę gospodarki rynkowej. Potwierdza to fakt, że w świecie realnym pieniądz wyłonił się właśnie ze świata towarów¹⁰. Niezależnie od tego, co w danym miejscu i czasie było używane w roli pośrednika wymiany, **pieniądz** taki był sam w sobie **produktem ludzkiej pracy**, a więc samym swoim istnieniem (swoją substancją) potwierdzał fakt wykonania przez jego twórców świadczenia, które osoba przyjmująca zapłatę w tym pieniądzu uznała za potrzebne. Dlatego właśnie każdy pieniądz towarowy **nosił w sobie** już tylko **uprawnienie** do otrzymania czegoś w zamian. Dopóki taki pieniądz-produkt istniał, dopóty uprawnienie to istniało wraz z nim, chyba że z jakichś powodów produkt ten przestawał być akceptowany w tej roli. W takim wypadku jego posiadacz tracił wprawdzie możliwość zamiany **tego dobra** na inne, ale miał w rękę zaakceptowany przez siebie **rzeczowy ekwiwalent** tego, co sam sprzedał. Zasada wzajemności działała więc tak samo jak w wymianie barterowej, bo w obu wypadkach wymieniano **dobra już istniejące**. Jediną różnicą było to, że to drugie dobro – pieniądz towarowy – było dobrem nieprzeznaczonym do bezpośredniego zaspokajania potrzeb, którego **podstawowym** zadaniem było pełnienie funkcji pośrednika wymiany, ale mogło mieć też inne zastosowania.

W takich warunkach oszczędności pieniężne, czyli zasoby tego dobra, które pełniło funkcje pieniężne, były zawsze **samoistnym** składnikiem majątku rzeczowego, który różnił się od pozostałych tylko tym, że jego podstawową funkcją była funkcja środka wymiany. Dlatego właśnie suma oszczędności indywidualnych, która była w zasadzie tożsama z zasobami pieniężnymi danej gospodarki, wyznaczała oszczędności całej gospodarki i stanowiła jeden z rzeczowych składników jej majątku narodowego. W systemie pieniądza towarowego w pełni uzasadnione było więc przekonanie, które legło u podstaw merkantylizmu, że przyrost zasobów pieniężnych danego kraju świadczy o rosnącym jego bogactwie. Nie może przecież

¹⁰ Inne teorie powstania pieniądza, np. państwowa teoria pieniądza, chartalizm, majątkowa teoria pieniądza należą raczej do egzotyki ekonomii (por. Szewczyk 2011a)

być inaczej, skoro ludzie pracują, a efektami ich pracy są dobra trwałego użytku, jakimi de facto były ich zasoby pieniężne.

Obraz gospodarki przedstawiony wyżej nie jest więc sprzeczny z tym, który pokazuje system pieniądza kredytowego. W obu wypadkach bowiem jedynym składnikiem majątku narodowego są dobra, czyli to wszystko, co powstało w wyniku pracy ludzi i nie zostało skonsumowane. Jedyna różnica polega na tym, że w majątku tym w systemie pieniądza kredytowego nie występują dobra, których zadaniem jest pełnienie funkcji pośrednika wymiany.

Uwagi końcowe i wnioski

W tekście niniejszym nie zajmowano się szczegółowym opisem mechanizmu działania gospodarki w hipotetycznym systemie rozliczeń bez użycia pieniądza w roli pośrednika wymiany, który został parę razy określony jako *system pieniądza kredytowego*. Gdyby go bowiem zastosować w praktyce, to – poza zakazem zadłużania się podmiotów innych niż ludzie – nic by się nie zmieniło w *mechanizmie* działania sfery realnej, czyli sfery produkcji dóbr i usług, sfery wymiany jej efektów oraz sfery konsumpcji. Sam proces rozliczeń z tytułu zawieranych transakcji i obowiązujące zasady nie wpływają bowiem ani na decyzje dotyczące alokacji, struktury, rozmiarów, technologii i organizacji produkcji, ani na proces i zasady wymiany rynkowej, ani wreszcie na decyzje konsumentów.

Z całą pewnością natomiast system ten zapewnia *komfortowe warunki* działania każdego człowieka i każdej instytucji. *Nie istnieje* w nim bowiem *ryzyko* nieotrzymania zapłaty za wykonane świadczenia, a także *nie ma* żadnych *kosztów* związanych z procesem rozliczeń, zaś każdy człowiek może dokonywać zakupów wtedy, gdy zachodzi taka potrzeba, a nie tylko wtedy, gdy posiada środki na rachunku. Nie są możliwe żadne machlojki o charakterze finansowym, nie da się ukraść ani wyłudzić pieniędzy, przyjąć skrycie łapówki ani zajmować nielegalnym handlem. Krótko mówiąc, trudno jest żyć na cudzy rachunek.

Urealnienie modelu poprzez uchylenie założenia o nieistnieniu podatków i wydatków publicznych także w niczym nie zmienia opisanych w tym tekście *mechanizmów działania sfery realnej*. Musiałby się wtedy oczywiście pojawić *sektor produkcji dóbr publicznych* wraz z właściwym dla niego rynkiem o charakterze monopsonu. Musiałby się pojawić *podatki i wydatki publiczne*, które zmieniłyby nieco strumienie dochodów i wydatków podmiotów z sektora prywatnego, a także związane z tym przepływy dóbr i usług, ale poza efektem *redystrybucyjnym* sfera realna gospodarki nie odczułaby innych skutków istnienia sektora publicznego. Mówiąc obrazowo, kosztem ograniczenia zakupów na przykład butów, w sektorze prywatnym tworzone by karabiny i amunicję sprzedawaną państwu, za które płaciliby podatnicy ze swoich dochodów przekazanych państwu w formie podatków. Jako fikcyjny podmiot, *państwo nie może mieć niczego, co nie pochodzi od ludzi*. Tym samym podmiotu tego musi dotyczyć ograniczenie nałożone w naszym modelu na wszelkie byty zbiorowe, a mianowicie zakaz zadłużania się na rachunku rozliczeniowym. Znaczy to, że niewzruszalną zasadą gospodarki finansowej państwa musiałaby być zasada równowagi

budżetowej, która – *nota bene* – była jedną z fundamentalnych zasad zdrowych finansów publicznych dla przedkeynesowskiej ekonomii politycznej.

Wyrugowanie z systemu gospodarczego pieniądza-pośrednika i wprowadzenie w to miejsce systemu rozliczeniowego, który gwarantuje wzajemność i ekwiwalentność wymiany rynkowej, eliminuje całkowicie możliwość użycia pieniądza w roli *narzędzia wywłaszczenia*. W roli tej – niestety – pieniądz jaki znamy występował zawsze. Zmieniała się jedynie skala tego zjawiska oraz sposób, jakiego w tym celu używano. W systemie pieniądza towarowego sposobem tym było tzw. psucie (podlenie) pieniądza polegające na fałszowaniu substancji, z której był robiony, bądź zaniżaniu jej ilości w jednostce pieniężnej. Natomiast w systemie pieniądza kreowanego przez bank centralny sposobem tym jest tzw. emisja fiducyjna. Efekt jest w obu wypadkach taki sam – przejęcie dóbr i usług w zamian za tzw. pusty pieniądz (więcej, patrz: Szewczyk 2011b). Natomiast w obu systemach dodatkowym sposobem wywłaszczenia za pomocą pieniądza jest *zadłużanie się fikcyjnych podmiotów*, którymi są tzw. osoby prawne, które – z różnych powodów – nie spłacają później zaciągniętych zobowiązań. Od czasu tzw. rewolucji keynesowskiej problem używania pieniądza w roli instrumentu wywłaszczenia nasila się na całym świecie, a szczególnie katastrofalnych rozmiarów przybrał w tzw. państwach wysoko rozwiniętych. W większości z nich dług publiczny, czyli ilość pustego pieniądza stworzonego przez państwo, przekroczył już znacznie rozmiary rocznego PKB, a w wypadku Japonii – nawet przeszło dwukrotnie.

Jest rzeczą oczywistą, że wprowadzenie systemu pieniądza kredytowego do realnej gospodarki musiałyby się wiązać z rewolucyjnymi zmianami w jej strukturze. Likwidacji bowiem musiałby ulec *cały sektor finansowy*, czyli wszystkie instrumenty i wszystkie instytucje finansowe związane z funkcjonowaniem pieniądza pośrednika. Opis i analiza problemów z tym związanych wykracza daleko poza ramy tego artykułu, więc nie zostaną tu podjęte. Tym bardziej, że jest mało prawdopodobne, aby do czegoś takiego doszło w dającej się przewidzieć przyszłości.

Tym jednak, na co należy zwrócić uwagę i do czego właśnie autor zmierza, są implikacje opisanego tu systemu pieniądza kredytowego dla teorii ekonomicznej. Nie ulega wątpliwości, że gospodarka mogłaby normalnie funkcjonować w warunkach przedstawionych w modelu, czyli przy braku pieniądza-pośrednika i wszystkich instytucji i instrumentów finansowych. Jeżeli jednak znika pieniądz-pośrednik i związane z nim instrumenty dłużne, to znika także problem ilości pieniądza w obiegu i jego wpływu na procesy realne, a także znika stopa procentowa. W takim razie bezprzedmiotowe stają się również wszelkie teorie budowane na tym fundamencie. A jeżeli tak, to powstaje pytanie, w jakim stopniu teorie te odnoszą się do tego, co faktycznie dzieje się w gospodarce?

Literatura

Blaug M.(2000), Teoria ekonomii. Ujęcie retrospektywne. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.

Borowski J. (2013), Teoria przedsiębiorstwa w świetle teorii ekonomii i zarządzania Optimum. Studia ekonomiczne nr 3 (63) 2013

Kunasz M., Teoria kapitału ludzkiego na tle dorobku myśli ekonomicznej,
<http://www.konferencja.edu.pl/ref8/pdf/pl/Kunasz-Szczecin.pdf> (dostęp 19.04.2017

Szewczyk R. (2011a) Pieniądz i banki w procesach rynkowych – ujęcie personalistyczne. Państwo i społeczeństwo, 2011 nr 2, Krakowska Akademia im Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

Szewczyk R. (2011b) Prawdziwe oblicze długu publicznego. Zeszyty Naukowe PTE nr 10. Kraków 2011

Ustawa z 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (tekst jedn.: Dz.U. z 2017 r., poz. 459)